

# MATERIAŁY

Jerzy POŚPIECH

## **Stanisław Wasylewski – „opolanin z wyboru” o Fryderyku Chopinie. Cz. VIII\***

W tej części materiałów zapoznamy się z interesującą recenzją Stanisława Wasylewskiego (1885–1953) dotyczącą edycji *Listów Fryderyka Chopina* (Warszawa 1937), opracowanej przez Henryka Opieńskiego (1870–1942), muzykologa, kompozytora, skrzypka, dyrygenta i pedagoga. W jego dorobku pisarskim znajduje się m.in. publikacja zatytułowana *Chopin* (Lwów 1909, drugie wyd. – 1925).

Recenzja prezentuje znakomity warsztat publicystyczny autora, jego rozległe zainteresowania kulturalne oraz dobrą orientację w epistolografii Fryderyka Chopina.

### *Listy Chopina*

Przypuszczam, że każdy, kto sobie dotychczas kompletował z trudem korespondencję chopinowską, dołączając do wydań oddzielnych wycinki z gazet, ze-

---

\* Zob. „Kwartalnik Opolski” 2010, nr 1, 2/3; 2011, nr 1, 2/3, 4; 2012, nr 1, 2/3.

szyty miesięczników i nie mogąc dojść z tym do końca – rozejrzawszy się w tym imponującym kwartancie *Listów Fryderyka Chopina*<sup>1</sup>, ucieszył się najpierw, a potem zdumiał. Bo nie tylko to, że wreszcie znalazły się one w komplecie pod jednym dachem, że zespolono wyniki kwerendy Hoesicka<sup>2</sup>, Karasowskiego<sup>3</sup>, Karłowicza<sup>4</sup>, Opieńskiego<sup>5</sup>, Binentalą<sup>6</sup> wreszcie, i nie trzeba doszukiwać się ich teraz w niespokojnej żmudzie. Zdumienie tyczy się nowości aspektów, ujawnionych dzięki całości. Możemy śledzić rozwój chopinowskiego pisarstwa. Występuje Chopin całkowity. Najpierw Mazur, tak oczywisty i uchwytny, jak może żaden z jego wielkich krajanów. Dosada wyrazu i zawieszistości<sup>7</sup> zmuszała nawet Hoesicka do kropek, a Karasowskiego do barbarzyńskich operacji. (Trzeba sięgnąć do pierwodruku listów młodzieńczych do Wojciechowskiego, ogłoszonych kiedyś przez Opieńskiego w „Lamusie”<sup>8</sup>, aby ocenić stopień bezczelności Karasowskiego<sup>9</sup>. Syn Mickiewicza, kastrujący wypowiedzi ojca, wyda się białym barankiem!) Rudymentarna mazowieckość Chopina występuje nie tylko w powiedzonkach w rodzaju „krawatki” lub dumnych okrzykach: „a ja prawdziwy ślepy Mazur”<sup>10</sup>, lecz również w podświadomych postaciach fałszywego odmazurzenia „syn tej kupcowej, co to ma sklep wód mineralnych”. Typowo mazowiecka chłonność i zmienność językowa da się poznać u Chopina bardzo dobitnie, gdy zacznie nasiąkać galicyzmami na paryskim bruku.

A potem Chopin-romantyk, przeciwstawiający się żartem, to serio snobizmem i banałom epoki. Można w *Listach* czytać, jak w brewiarzu romantyzmu. Świat salonu i *pantalionu*<sup>11</sup>, i *eoli pantalionu*, era *sztambuchów*<sup>12</sup> w pudełkach i najmodniejszych litografiach, czas brylantowych guzików, pierwszych krawatów, pierwszych młynów parowych i „kafenhauzów”<sup>13</sup>, wysokich portoriów pocztowych. *Tout court*<sup>14</sup>: świat, w którym „Kurier Warszawski” ma dopiero siedem lat!

A w tym wszystkim Chopin, trzeźwy kpiarz. Bicz na snobów, od nich i od siebie wymagający. Dość powiedzieć, że nawet w Wiedniu szydzi z dyrygującego Straussa czy Lannera i odmawia im prawa nazywania się kapelmistrzami!<sup>15</sup> Ujawnia dużo miłego sceptycyzmu w ocenie „dziwno-nudnej” arystokracji, patrzy zawsze porównawczo: umie zauważyć, że przez aktora Szczurkowskiego<sup>16</sup> przebija i Talma<sup>17</sup>, i Devrieny<sup>18</sup>, i Żółkowski (ojciec)<sup>19</sup>. Podobnie bystre uwagi porobi potem w Paryżu na temat opery romantycznej. Sceptyk zerwie przecie listek z miejsca, gdzie Jan III stał obozem pod Wiedniem<sup>20</sup>.

A czyta się w ogóle te wypowiedzi jak jakiś protokół dosłowny z życia Jana Krzysztofa<sup>21</sup>. I podziwia z jednej strony ostry sąd całego kosmosu muzycznego, z drugiej – skromność. Podobnie jak Moniuszko oburzał się, gdy go równano z Chopinem, tak Chopin kpi usłyszawszy imię Mozarta. Ja i Mozart? „Nonsens bardzo jasny!”<sup>22</sup>. O świetnej plastyce wyrazu, opisu, uchwytu, o technice listopisarskiej, która świadomie zrywa z obyczajem wyniesionym ze szkoły, o odręb-

ności stylu listowego Chopina od stylu Krasińskiego czy Słowackiego – osobno rozprawy można pisać. I o przemianie, jaka w nim zaszła, gdy zaczął patrzeć przez okulary pani Sand (*vide* świeżo ogłoszone przyczynki Binentali)<sup>23</sup>. I o trzeźwości ultraromantyka, gdy doskonale wygrymasza, gdzie chce, a gdzie nie chce mieszkać w Paryżu.

Wydanie Henryka Opieńskiego wydaje się wzorowe pod względem krytyki tekstu. Po kilku konfrontacjach znalazłem tylko jeden błąd, a mianowicie, że nie p. Pruska (str. 131), lecz p. Pruska, chrzestna matka Izabeli była „wczoraj” (19 października 1829 r.) u Chopinów<sup>24</sup>. Rzecz prosta, że w wypadkach, w których wydawca nie zdołał dotrzeć do autografu, tekst może pozostawiać jeszcze wiele do życzenia. Tak się rzecz ma np. z listem nr 81 do Feliksa Wodzińskiego z lipca 1834. Podobną autografu ogłosiła Kornelia (Parnasowa) w tygodniku „Na Ziemi Naszej” (Lwów 1910, nr 2, s. 170). Wystarczy porównać pierwsze zdanie. U Opieńskiego czytamy: „Kochany Feliksie! Zapewnieś sobie pomyślał: Fryc osowiał, że mi nie odpisuje”.

Chopin pisze natomiast: „Kochany Felusiu. Zapewneś sobie pomyślał: Fryc osowiał, że ani mnie, ani Marysi nie odpisuje”<sup>25</sup>.

Szczegółik ostatecznie nie błahy, gdy się rozważy: rok 1834, Wodzińska, jej brat, więc każde słowo, jeśli nie przecinek każdy, ma swą wymowę. Wyobrażam sobie, ile niespodzianek wyniknęłyby na jaw, gdyby można dotrzeć do autografów kieroszowanych przez kilka pokoleń tępych i cynicznych wydawców. Puściznę pisarską po Chopinie spotkał los podobny jak Mickiewicza. Szczęściarzem był wśród nich tylko jeden: Słowacki, bo nie miał syna i stosunkowo wcześniej doczekał się swego Meyeta<sup>26</sup>. Odbrażowywać zaś Karasowskiego dziś już za późno. Dla scalenia autografów zrobiliśmy przez dwadzieścia lat akurat tyle, co dla ich edycji. Pamiętam, że jako młody asystent biblioteczny gorszyłem się bardzo postawą starego Kętrzyńskiego<sup>27</sup>, gdy mi odrzucał stale propozycje nabycia do zbiorów Ossolineum jedną, drugą, trzecią plikę autografów, wyszperaną w katalogach aukcyjnych Monachium czy Paryża. Dyrektor, dla którego Polska kończyła się na r. 1200, odpowiadał: „To nie dla nas, proszę pana”. (Kupowała zaś, ile mogła, Parnasowa. Meyet w spódnicy. A slogan „to nie dla nas” ma pełny walor do dziś!)

Opieński-edytor odratował i odcyfrował, i odbarwił, ile tylko było w jego mocy. Znakomitemu muzykologowi należy się za ten wysiłek pełnia uznania od wszystkich, którzy kiedykolwiek do kodeksu listów chopinowskich sięgną. W pietyzmie edytorskim szedł Opieński śladem swego znakomitego poprzednika Karłowicza, który ongi (1904) ogłosił *Nie wydane dotychczas pamiątki po Chopinie*<sup>28</sup>. Szkoda mi wszakże wielka, że nie naśladował swego mistrza również w obfitości i pedanterii objaśnień. Mniejsza ostatecznie o objaśnienia rzeczowe, choć zdałyby się w odniesieniu do rozmaitych, nie notowanych po słow-

nikach wyrażen w rodzaju „arbaleta”<sup>29</sup>, „koralion”<sup>30</sup> i przeróżne gatunki „pantalionów”<sup>31</sup>. Niedostatek objaśnień osobowych doskwiera bardziej. Zapewne, że nie dotyczy to osoby pani Kolubakin albo różnych Łączyńskich czy Pruszków w Warszawie, a „high-life’u polskiego” w Paryżu, choć i tu należało ostrzec, że nie każda Potocka to koniecznie Delfina. Ale nie należało chyba zostawić bez objaśnienia, że ów Orłowski<sup>32</sup>, który z tematów Chopina w r. 1830 „porobił mazurki i galopady”, był jego kolegą po Elsnerze i szastał się długo w emigracji, drugi znowuż Krzyżanowski<sup>33</sup>, krakowianin na studiach w Londynie (1848), otrzymuje precudne, choć bardzo krótkie błogosławieństwo od Chopina. Zawsze myślałem, że ten Krzyżanowski bujał muzykarzy podwawelskich, opowiadając im o swej zażyłości z Chopinem i Thalbergiem<sup>34</sup>, co oni nawet opisali w zabawnej „złóźce”<sup>35</sup> (Kraków, Gieszkowski, 1848) pokazuje się jednak, że nie. Muzykologowi, nie bardzo biegłemu w historii, sąsiad paryski Chopina, Ramorino<sup>36</sup>, wyglądać będzie na pewno na włoskiego grajka. Braknie więc dwóch zdań o opieszłym generale, który przypieczętował klęskę listopadową. Nie objaśniono, który Oleszczyński<sup>37</sup> „ma mnie sztychować”, ani też którego Byczkowskiego<sup>38</sup> „przyjmę jak tylko będę mógł najlepiej”. Chodziło niechybnie o Tytusa, który poderżnął sobie gardło na Lido w r. 1843, znany jest z portretu Słowackiego, ale „malarzem pokojowym”, jak chce komentarz, chyba nigdy nie był.

Wreszcie nawet i ja nie wiem, kogo Chopin trzymał do chrztu w Hôtel Lambert<sup>39</sup>. Te i trzysta innych miejsc kontekstu wypadało objaśnić. Wydawcę hamował być może tzw. kompleks Hoesicka. Latami całymi naśmiewaliśmy się z roboty p. Ferdynanda, z tych jego wielopiętrowych bazarów z życia Słowackiego i Chopina<sup>40</sup>. Dziś stały się one wręcz źródłami poszerzającymi wiedzę o Frycku i Julku, że użyję tu terminologii właściwej owym czasom. Odliczając nawet 20% na konto śmieszności (zresztą przydatnej, bo łaskotała Boya do piosenki), uznać trzeba, że trud szperacki Hoesicka jest cenny, a chwilami bezcenny.

Grawamen wreszcie ostatni – brak indeksu zarówno osobowego, jak i rzeczowego – zmusza do odnotowywania tych cyferek na własną rękę. A przypuszczam, że nawet muzykologów nie raziłoby, gdyby mogli od razu, bez straty, odnaleźć interesujące ich wypowiedzi lub szydliwe przekąsy Chopina o współczesnych kompozytorach, wirtuozach itp. Rozumiem, że wytknięcia moje nie wszyscy czytelnicy *Listów* podzielą. Są one też plamką drobną na świetnym osiągnięciu, wyposażonym ponadto w delicyjną szatę typograficzną przez Drukarnię Naukową w Krakowie i obrazki same przez się wymowne. Można wcale nie czytać kontekstu, a ileż się dowie czytelnik o młodości Chopina, gdy zobaczy kartkę ze sztambucha (nie wydartą, lecz wyjętą z atrapy) Konstancji Gładkowskiej<sup>41</sup>, kaligrafującej czule: „Rzucasz lubych przyjaciół i rodzinę drogą, mogą cię obcy lepiej nagrodzić, ocenić, lecz od nas kochać mocniej pewno Cię

nie mogą”. A Chopin dopisuje ołówkiem: „mogą”. Jak Mickiewicz! Jak Słowacki! Jak oni wszyscy.

Wydaje się rzeczą nieco osobliwą, że pierwsza próba edycji listów największego artysty polskiego ukazuje się dopiero w dwudziestym roku istnienia odrodzonej Polski.

Wydaje się rzeczą jeszcze osobliwszą, że o zaszczyt spełnienia tego naglącego obowiązku nie pokusiła się żadna instytucja do tego powołana. Miarodajna, oficjalna czy jak tam. W każdym razie zasobna. Pokusiło się natomiast o wydanie całego, pisanego Chopina wydawnictwo raczej bardzo źle niż bardzo dobrze notowane w tzw. opinii publicznej. Nie znam się na polityce, nie wiem więc, jaka intryga kryje się pod podszewką tej imprezy. Bo że nie nadzieja kokosowych zysków, to raczej pewne. Nie tak dawno toż samo wydawnictwo dostało porządnie po plecach, ryzykując pierwsze zupełne wydanie *Listów Słowackiego*. Okazało się, że to nikomu na nic. Czy Chopin będzie komu na co?

Ryzyko kalkulacji poprawił trochę nieoczekiwanym raportem współnik przedsięwzięcia, poeta Jarosław Iwaszkiewicz<sup>42</sup>. Ośmielił się on iście zuchwale pokazać żywego Chopina na scenie<sup>43</sup>. I wygrał, w sposób magiczny, zapewne dla samego siebie tajemniczy. Udało mu się z elementów skrajnego autentyzmu wydobyć równie skrajny aspekt – mistyczny. Wychodząc z tematu, dumiałem nad sekretem tego stopu. I zapragnąłem rozczytu w listach Chopina. Jeśli dziesiąta część uczestników zapragnie tego samego – *Listy* znajdą wielu czytelników.

\*

(„Wiadomości Literackie” właśnie podały, że odbyło się 100. przedstawienie *Lato w Nohant* Iwaszkiewicza [Teatr Mały, w roli G. Sand – M. Przybyłko-Potocka] i nadal cieszy się bardzo dużą frekwencją).

## Przypisy

<sup>1</sup> *Listy Fryderyka Chopina*, zebrał i przygotował do druku dr H. Opieński, wyd. J. Iwaszkiewicz i „Wiadomości Literackie”, Warszawa 1937, s. VII, 1 nlb i 373; 2 nlb., tabl. 16. Znajdziemy tu 338 listów.

<sup>2</sup> Ferdynand Hoesick (1867–1941) – polski chopinolog i wydawca muzyczny.

F. Hoesick, *Chopiniana*, t. 1: *Korespondencja Chopina*, Warszawa–Kraków 1912 (pierwotny druk: *Pamiętki po Chopinie w Muzeum Czartoryskich w Krakowie*, „Biblioteka Warszawska” 1892, t. 4, s. 311–359); idem, *Chopin. Życie i twórczość*, t. 1 (1810–1831), Warszawa 1904; t. 2 (1831–1845); t. 3 (1845–1849), Warszawa 1911. Tu pokazana liczba listów cytowanych w całości bądź we fragmentach.

<sup>3</sup> Maurycy Karasowski (1823–1892) – polski pisarz muzyczny, wiolonczelista i kompozytor.

M. Karasowski, *Młodość Fryderyka Chopina*, „Biblioteka Warszawska” 1862, IV, s. 1–40; idem, *Fryderyk Chopin. Życie. Listy. Dzieła*, Warszawa 1882, t. 1–2.

<sup>4</sup> Mieczysław Karłowicz (1876–1909) – polski kompozytor, reprezentował ideały artystyczne Młodej Polski.

M. Karłowicz, *Nie wydane dotychczas pamiętniki po Chopinie*, Warszawa 1904.

<sup>5</sup> Henryk Opieński (1870–1942) – polski muzykolog, kompozytor, skrzypek, dyrygent i pedagog.

*Fryderyk Chopin do Tytusa Woyciechowskiego*, wstęp i przypisy H. Opieński, „Lamus” 1910, t. 2, nr 6, s. 207–257. Tu listy z lat 1828–1831.

<sup>6</sup> L. Binental, *Chopin w 120-tą rocznicę urodzin. Dokumenty i pamiątki*, Warszawa 1930; idem, *Chopin. Życiorys twórczy i jego sztuka*, Warszawa 1937; idem, *Chopin – Mickiewicz – G. Sand. Nieznane listy Chopina i Mickiewicza*, „Kurier Warszawski” 1937, z 17 I, nr 17, s. 9–11.

<sup>7</sup> Bodaj tylko raz w listach Chopina natknąłem się na nieprzyzwoity wyraz, i ten przypadek miał na myśli S. Wasylewski, gdy w recenzji o nim wspomina. W liście do Juliana Fontany z 25 kwietnia 1839 r. znajduje się następujące zdanie: „Jeżeli preludia drukowane, to psikus Probst. Ale sram na to wszystko i jak wrócę, to nie będziemy pratsipratzu”. Opieński objaśniał ów casus: „Ale... oznaczają oczywiście dosadny z czterech liter złożony czasownik, który Hoesick uważał za niemożliwy do wydrukowania”. *Listy Fryderyka Chopina...*, s. 155. Tymczasem B.E. Sydow (*Korespondencja Fryderyka Chopina*, zebrał i oprac. B.E. Sydow, t. 1, Warszawa 1955, s. 347) napisał całe nieprzyzwoite słowo w wyżej cytowanym zdaniu. Natomiast „pratsipratzu” tak objaśnia: „Jest to zniekształcona pisownia francuskiego zwrotu: *bras dessus, bras dessous* = pod rękę; w przenośni: skończą się między nami dobre stosunki, przyjaźń”. Ibidem, s. 564.

Przy okazji sprawdzmy wypowiedzi niektórych badaczy na temat języka listów Chopina:

Opieński w *Przedmowie do Listów* pisze: „Mimo notorycznej, a przez samego Chopina i jego przyjaciół parokrotnie podkreślanej niechęci do pisania listów, można, przeglądając listy jego, łatwo sprawdzić, że bywały liczne chwile w jego życiu, w których nasz artysta chciał i umiał szeroko się rozpisywać. Chwile te odpowiadały najczęściej okresom podróży, których opisy zdradzają nieprzeciętne zdolności literackie... Literatura Chopina nie ma jednak żadnych cech romantycznych; rzadko kiedy daje szersze opisy przyrody, za to woli opisywać zdarzenia, a przede wszystkim dawać barwne, często złośliwym ale subtelnym dowcipem kreślone sylwetki spotykanych ludzi (zjazd przyrodników w Berlinie, wizyty w zamkach lordów szkockich); poza tym listy Chopina, odnoszące się czy to do rewolucyjnych rozruchów w Paryżu, czy to anegdota o różnych wybitnych osobistościach (Wiktor Hugo!) mają znaczenie przemijające, poufnej kroniki życia paryskiego z czasów Ludwika Filipa. Największe znaczenie mają listy Chopina pisane po polsku; nie krępowany obcym mu francuskim językiem [...] może swobodnie dać folę swym myślom i swemu narratorskiemu talentowi [...]. Jego styl polski [...] w czasach młodości odznacza się czystością języka, a przy tym zamaszystością i prawdziwie mazurskim zacięciem, nie mającym nic wspólnego z obrazem romantycznie zadumanego melancholika. Zdrowie i tężyzna mazurskiej wsi, na której się urodził i do której tęsknił całe życie, przejawiają się w jego jędnym językowym stylu [...]”. *Listy Fryderyka Chopina...*, s. VII–VIII.

O listach Chopina wypowiedział się w 1937 r. językoznawca K. Nitsch: „[...] listy Chopina są nadzwyczaj naturalne, bez cienia pozy, patosu, że pisał je zawsze człowiek realny, wesoły, nie lubiący udawać, daleki od silenia się na literackość. Chopin pisał tak, jak mówił, i przez to listy jego są sympatyczne, pełnowartościowe dla poznania ich autora i cenne dla językoznawców, ponieważ są odzwierciedleniem języka warstw inteligencji warszawskiej z początku dziewiętnastego wieku. Styl ich jest nadzwyczaj jasny, szyk wyrazów doskonały, galicyzmów w nich jest niewiele, a rusycyzmów nie ma ani jednego. Jego polski, rubaszny częstokroć humor, nie stronił od wyzwisk i dosadnych wyrażen...” Cyt. za: Z. Jachimecki, *Wstęp* [do:] F. Chopin, *Wybór listów*, oprac. Z. Jachimecki, Wrocław 1949, s. XLVI. Zob. też: J. Iwaszkiewicz, *Styl literacki listów Chopina*, [w:] *The Book of the First International Musicological Congress Devoted to the Works of F. Chopin: 16–22 II 1960*, Warszawa 1963, s. 679–683; Z. Sudolski, *Polski list romantyczny*, Kraków 1997, s. 29 i n.

<sup>8</sup> H. Opieński, *Fryderyk Chopin do Tytusa Woyciechowskiego*, „Lamus” 1910, z. 6.

<sup>9</sup> Sydow w objaśnieniach do *Korespondencji Fryderyka Chopina* stwierdzał: „M. Karasowski, mimo że miał nieograniczony dostęp do korespondencji Chopina, mimo że oparł swą biografię w znacznej mierze na tym materiale, tylko kilkadziesiąt listów opublikował *in extenso* w swej pracy. Przy tym nie dbał absolutnie o wierność i nie tylko starał się odcyfrować często niewyraźnego pisma Chopina, ale zmieniał dowolnie całe ustępy, przekształcając je i upiększając styl”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, s. 459.

<sup>10</sup> Zob. S. Wasylewski, *Pierwsza chluba Mazowsza*, „Gazeta Polska” 1936, z 20 IX, nr 263, s. 7; idem, *O języku warszawskim Prusa*, „Wiadomości Literackie” 1932, nr 1, s. 6; list Chopina do rodziny z 18–20 lipca 1845 r.

<sup>11</sup> Pantalion – nazwa ta pojawia się kilkakrotnie w listach Chopina. Sydow objaśnia: „Pantalion, właściwie pantaleon lub pantalon, pierwotna nazwa udoskonalonych cymbałów (od imienia konstruktora Pantaleona Hebenstreita z końca XVII w.). Był to duży instrument strunowy, w którego struny uderzano pałeczkami. W XVIII w. nazwę pantaleon przeniesiono na niektóre typy fortepianów młoteczkowych, te mianowicie, w których młoteczki uderzały struny od góry, a nie od dołu, jak w większości fortepianów. Chopin używa tej nazwy dla określenia fortepianu zamiennie z nazwą właściwą”. Zob. też: *Encyklopedia muzyki*, red. A. Chodkowski, Warszawa 1995, s. 670.

<sup>12</sup> Zob. S. Wasylewski o Chopinie cz. 2 („Kwartalnik Opolski” 2010, nr 2/3), przyp. 1 do książki *Sztambuch. Skarbnica romantyzmu*, Lwów 1922. Sztambuch – z niem. *Stammbuch*, książka-pamiętnik, służący do wpisywania życzeń, wierszy, sentencji – na pamiątkę. W XIX w. stał się modnym elementem kultury obyczajowej i uczuciowej, przejawem kultu pamiątek rodzinnych i osobistych, a także salonowej kultury towarzyskiej. Zob. też: *Sztambuch romantyczny*, wybór i oprac. A. Biernacki, Kraków 1994.

<sup>13</sup> *Kaffeehaus* (niem.) – ‘kawiarnia’. Chopin pisał do J. Matuszyńskiego z Wiednia 26 listopada 1830 r.: „Po obiedzie pije się w najpiękniejszym Kaffehauzie (taka tu moda, nawet Szanasio bywa) czarną kawę”.

Szanasio, właśc. Józef Kalasanty Szaniawski (1764–1843) – cenzor warszawski na usługach caratu i obozu reakcji. Przed wybuchem powstania listopadowego opuścił stolicę i przebywał w Wiedniu.

<sup>14</sup> *Tout court* (franc.) – ‘krótko (i węzłowato), po prostu’.

<sup>15</sup> Zob. cz. IV naszych materiałów o Chopinie, przyp. 52 („Kwartalnik Opolski” 2011, nr 2/3). Johann Strauss (starszy, 1804–1843) i Joseph F.K. Lanner (1801–1843) – austriaccy kompozytorzy walców.

<sup>16</sup> Mowa o Janie Nepomucenie Szczurowskim (a nie Szczurkowskim!) (1771–1850), słynnym polskim śpiewaku (bas buffo). Od 1793 r. był blisko pół wieku jednym z czołowych solistów Teatru Narodowego w Warszawie. Jego nazwisko pojawia się w liście Chopina do J. Białobłockiego z 30 października 1825 r.: „Szczurowski dobrze grał [w *Cyruliku sewilskim*]” (zob. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, s. 476), a także w liście do T. Woyciechowskiego z 21 sierpnia 1830 r.: „Szczurowski jest straszny, jakiś Talma, Kemble, Devrient i Żółkowski przewijają się przez niego; nie wiedzieć co to jest, ale wariat doskonały” (ibidem, s. 130).

<sup>17</sup> François-Joseph Talma (1763–1826) – świetny aktor francuski.

<sup>18</sup> Karl Devrient (1797–1872) – niemiecki aktor dramatyczny. W objaśnieniach Opieński pisał: „K. Devrient, synowiec wielkiego Ludwika Devrient i najstarszy z trzech braci sławnych artystów dramatycznych niemieckich. Przedstawienie, na którym obecny był Chopin w nadwornym Teatrze Drezdeńskim, był premierą pierwszej części *Fausta* Goethego w przeróbce Ludwika Tiecka”. Zob. list Chopina do rodziny, pisany z Drezna 26 sierpnia 1828 r. w: *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 47, s. 99–103.

Chopin pomylił się: ani w Berlinie, ani w Dreźnie nie mógł widzieć na scenie Karla Devrienta, lecz Ludwika Devrienta (w Berlinie) i Karola Augusta Devrienta (w Dreźnie). Zob. H. Nowaczyk, *O Devrientach, których widział Chopin*, „Ruch Muzyczny” 1997, nr 17.

<sup>19</sup> Fortunat Alojzy Żółkowski (1777–1822) – bardzo popularny warszawski aktor komiczny, autor i tłumacz ponad 70 utworów na scenę. Zob. *Słownik biograficzny teatru polskiego. 1765–1965*, oprac. red. Zbigniew Raszewski et al., Warszawa 1973, s. 865–866.

<sup>20</sup> Chopin pisał z Wiednia 25 czerwca 1831 r. do rodziców: „Po śniadaniu udaliśmy się [z Kumskim i Czapkem] na Kahlenberg, gdzie król Sobieski miał obóz (z niego posyłam Izabelli listek)”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 80, s. 178.

<sup>21</sup> Aluzja do słynnego dzieła R. Rollanda (1866–1944), powieści rzeki pt. *Jan Krzysztof* (1904–1912, t. 1–10; wyd. pol. pełne – 1925–1927). „Na tle biografii genialnego muzyka wykazał istnienie zależności między prawdziwym dziełem sztuki a trudnymi doświadczeniami życia artysty”. *Pisarze świata. Słownik encyklopedyczny*, zespół red. J. Herman et al., Warszawa 1995, s. 467. Być może barwne i szczegółowo ukazane życie bohatera powieści przypominało Wasylewskiemu fascynującą biografię Chopina.

<sup>22</sup> Chopin w liście do przyjaciela Woyciechowskiego z 10 kwietnia 1830 r. pisał mocno zażenowany: „Trzeba ci wiedzieć, że w tym artykule «Dziennika Urzędowego» utrzymuje, że jak Mozartem Niemcy, tak Polacy mną się szczyścić będą; nonsens bardzo jasny”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 54, s. 118.

Dwóm koncertom Chopina z 17 i 22 marca 1830 r. w Teatrze Narodowym prasa poświęciła wyjątkowo wiele uwagi. Recenzenci nie szczędzili młodemu wirtuozowi i kompozytorowi pochwał. Porównywano go z W.A. Mozartem. Na przykład po koncercie z 22 marca „Dekameron Polski” (31 marca) oznajmiał: „Pan Chopin jest u nas prawdziwym zjawiskiem. Wszyscy z uniesieniem wielbią nadzwyczajny talent tego młodego wirtuoza, niektórzy nawet wróżą w nim nowego Mozarta”. Występy posłużyły również za pretekst do wszczęcia namiętnej polemiki prasowej, w której odżyły dawne konflikty personalne i zarazem estetyczne, zwłaszcza antagonizm między stronnikami J. Elsnera (zapatrzonego w muzykę niemiecką) a sojusznikami K. Kurpińskiego (uwielbiającego i naśladowającego G. Rossiniego). Zob. T.A. Zieliński, *Chopin. Życie i droga twórcza*, Kraków 1998, s. 141.

Publicysta i muzyk J. Cichocki swoją polemiczną recenzję w „Powszechnym Dzienniku Krajowym” (25 marca) kończył słowami: „Losem udarowani zostali Polacy panem Chopin, jak Niemcy Mozartem”.

Ton sprzeciwu pojawił się w recenzji ogłoszonej na łamach „Gazety Polskiej” (4 kwietnia): „Porównanie artysty z Mozartem szczególniej mnie uderza w recenzji pana J.C. [Józefa Cichockiego]. Jest to najpewniejszy sposób cofnięcia talentu, który by tak przesadzonej pochwalie zawierzył. Mozart nie ma dziś w Europie godnego siebie rywala; wyznać to trzeba z żalem dla sztuki. Pragnę, wierzę nawet, że pan Chopin może dojść z czasem tego wysokiego stopnia: wstęp jego jest rękomią daleko świetniejszej przyszłości, nie zatrzyma się w swoim zawodzie, doskonałi będą swój talent [...] Zachęcajmyż artystę, niech się nie uwodzi dymem kadzideł [...]”.

Zaboleć musiała Chopina ostra recenzja w „Gazecie Warszawskiej” (4 kwietnia): „[...] Co pan Chopin ma zyskać, że go ktoś Mozartem nazwie? Nie bynajmniej, przeciwnie, wszystko może stracić [...]. Chopin lepiej dzisiaj pisze dla fortepianu, niż Mozart pisał przed pół wiekiem [...]”.

Polemikę tę śledził kompozytor uważnie – stwierdza T.A. Zieliński – i z niesmakiem, a nawet z irytacją „[...] Spór, w którym jedni ogłaszali go nowym Mozartem, a drudzy się tym oburzali, nawołując do większej skromności w ocenie jego talentu, a jego samego – do dalszych studiów, sprawił wrażliwemu (i zgoła niezrozumiałemu) artyście niewymowną przykrość [...]”. T.A. Zieliński, op. cit., s. 144.

<sup>23</sup> Mowa o artykule L. Binental pt. *Chopin – Mickiewicz – G. Sand. Nieznane listy Chopina i Mickiewicza...* Zob. idem, *Chopin. Życiorys twórcy i jego sztuka*; Warszawa 1937; *Frédéric Chopin, George Sand et leurs amis. Exposition à la Bibliothèque Polonaise* (juillet–octobre 1937), przedmowy: F. Pułaski, L. Binental, A. Sand, Paris 1937.

<sup>24</sup> Pomylił się nie tylko Opieński (nr listu 40, s. 51), lecz także Wasylewski. Matką chrestną siostry Izabeli była Marianna Pruszkowa, żona Aleksandra, właściciela Sanników w powiecie sochaczewskim. Rodzina Pruszków była zaprzyjaźniona z Chopinami. Syn Konstanty (Kostuś) był kolegą szkolnym i przyjacielem Fryderyka. W czasie wakacji Pruszkowa organizowała zabawy, tańce oraz teatr amatorski, w którym udział brał także Chopin. W Sannikach młody kompozytor korzystał z „dobrego fortepianu” i pracował m.in. nad *Triem na fortepian, skrzypce i wiolonczelę* oraz nad opracowaniem *Ronda C-dur na dwa fortepiany* (op. 73). Tu też poznawał bliżej folklor wsi mazowieckiej. Zob. listy Chopina do Woyciechowskiego w Poturzynie z Warszawy 27 grudnia 1828 r. i 20 października 1829 r.

<sup>25</sup> Porównajmy wersje listu Chopina do F. Wodzińskiego w Genewie z Paryża 18 lipca 1834 r. Opieńskiego i Sydowa. Opieński (nr 81, s. 131): „Kochany Felusiu! Zapewniłeś sobie pomysłał: «Fryc osowił, że mi nie odpisuje». Pamiętasz, że m zawsze wszystko za późno robił. Za późno poszedłem do panny Fauche”. Sydow (t. 1, nr 133, s. 241): „Kochany Felusiu! Zapewniłeś sobie pomysłał: Fryc osowił, że ani mnie, ani Marysi nie odpisuje. Pamiętasz, że m zawsze wszystko za późno robił. Za późno poszedłem do panny Fauche”. Przypis Opieńskiego o rodzinie Wodzińskich jest krótki; czytamy w nim m.in.: „Wodzińscy, rodzina obywatelska ze Służewa w W. Ks. Pozn. Maria, niedoszła narzeczona Chopina” (s. 365).

Dość wyczerpująco o rodzinie Wodzińskich i serdecznej znajomości z Chopinami pisze m.in. K. Wierzyński, *Życie Chopina*, Kraków 1978, s. 190–194, 206–209 i 215–223 (*Moja bieda*); zob. też: A. Czartkowski, Z. Jeżewska, *Fryderyk Chopin*, Warszawa 1981, zwł. s. 252–269 (*Moja bieda*) i T.A. Zieliński, op. cit., s. 344–253, 361–367, 374, 380–383, 386. Wasylewski znalazł wiele interesujących informacji o Wodzińskich i o „romansie” Chopina z Marią. Nie bez kozery zwraca uwagę na rok 1834 w życiu Fryderyka. Wtedy to odnawia się serdeczna znajomość rodziny Wodzińskich z Chopinem.

<sup>26</sup> Leopold Méyet (1849–1912) – literat, kolekcjoner, adwokat, zbierał m.in. muzykalia, ikonografię (wśród niej chopiniana). Ogłosił drukiem dwa tomy *Listów J. Słowackiego* (1899), a później wraz z Hoesickiem 6-tomowe *Dziela tegoż poety* (1903–1904). Stąd w recenzji Wasylewskiego przywołanie jego nazwiska.

<sup>27</sup> Wojciech Kętrzyński (1838–1918) – historyk, w latach 1876–1918 dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. „Dwukrotnie powiększył zbiory biblioteki i opracował katalog rękopisów. «Wysoki, wyprężony jak struna ‘bóg ojciec’ Wojciech Kętrzyński z Mazurów pruskich»...” – zanotował Wasylewski w swojej książce *Czterdzieści lat powodzenia. Przebieg mojego życia*, Wrocław 1959, s. 412.

<sup>28</sup> M. Karłowicz, op. cit.

<sup>29</sup> Arbaleta (franc. *l'arbalete*) – kusza, metalowy łuk umieszczony na podstawie i naciągany sprężyną. Termin ten pojawia się w liście Chopina do Woyciechowskiego z 21 sierpnia 1830 r.: „[...] Szczerze ci powiem, że mi przyjemnie wspomnieć na to wszystko – jakąś tęsknotę zostawiły mi Twoje pola – ta brzoza pod oknami nie może mi wyjść z pamięci. Owa arbaleta! – jak to romansowe! Pamiętam ja tę arbaletę, coś Ty mię za nią wymęczył, za wszystkie grzechy”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 58, s. 130.

<sup>30</sup> Sydow tak objaśnia: „Koralion, właściwie choralion, instrument zbudowany na podobnej zasadzie jak fisharmonia. Skonstruowali go w latach 1819–1825 Karol Brunner i J. Fr. Hoffmann, profesor botaniki Uniwersytetu Warszawskiego. Ojczym J. Białobłockiego zamówił choralion dla ufundowanego przez siebie kościoła w Dobrzyniu nad Drwęcą”. Ibidem, s. 477.

<sup>31</sup> Pantalion, pantaleon, pantalon – instrument muzyczny z grupy chordofonów; duże cymbały o podwójnej płycie rezonansowej. W XVIII i XIX w. nazywano go fortepianem. Zob. *Encyklopedia muzyki...*, s. 670.

<sup>32</sup> Antoni Orłowski (1811–1861) – kompozytor, skrzypek i dyrygent, uczeń Elsnera (i jego chrzestny syn), kolega Chopina w konserwatorium, tworzył pod jego silnym wpływem. Przeróbki tematów Chopina przez Orłowskiego wyszły w litografii Brzeziny już w kwietniu 1830 r. pt. *Mazur i walc z motywów Koncertu [f-moll], Fantazji i Ronda krakowskiego Fryderyka Chopina ułożone na pianoforte przez...* Chopin nie był zadowolony z tego powodu. Po przyjeździe do Paryża spotkał tu Orłowskiego, który rok wcześniej zamieszkał w Paryżu, aby kontynuować studia muzyczne u J.F. Lesueura. Przebywał potem w Ruen, gdzie zajmował stanowisko kapelmistrza teatralnego. Na jego benefisie wystąpił też Chopin, który wykonał z orkiestrą pod dyrekcją Orłowskiego swój *Koncert e-moll*. W liście do Woyciechowskiego 27 marca 1830 r. Fryderyk pisał: „Orłowski narobił mazurków i walców z tematów mojego *Koncertu*”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 53, s. 116.

Tenże Orłowski plotkował w liście do swojej rodziny o Fryderyku: „Chopin wszystkim kobietom głowy zawraca – a w mężczyznach zazdrość wznica [...]. Jest on teraz w modzie i niedługo zapewne świat ujrzy rękawiczki *a la* Chopin. Tęsknota tylko do kraju niekiedy go trawi”. Cyt. za: A. Czartkowski, Z. Jeżewska, op. cit., s. 202.

<sup>33</sup> Ignacy Krzyżanowski (1826–1905) – polski pianista i kompozytor. „Za radą F. Liszta, który słyszał go w czasie swego pobytu w Krakowie 1843, Krzyżanowski wyjechał do Paryża, gdzie przez 5 lat studiował w konserwatorium u H. Coleta. Kilka lekcji gry fortepianowej udzielił mu także Chopin, za którego namową wyjechał w 1848 do Londynu”. *Encyklopedia muzyki...* Pierwsze utwory fortepianowe zyskały uznanie Chopina, który wpisał mu do sztambucha: „Niech Ci Pan Bóg pomaga w Twojej pracy”. W Krzyżanowskim upatrywano później „godnego naśladowcę stylu chopinowskiego”. Zob. I. Krzyżanowski, *Rocznica urodzin Chopina*, „Dziennik Poznański” 1900, nr 44, 45 [wspomnienia].

<sup>34</sup> Sigismund Thalberg (1812–1871) – „austriacki pianista i kompozytor, jeden z najwybitniejszych wirtuozów epoki, rywal F. Liszta. Słynął z nadzwyczajnej biegłości technicznej, wielkiej śpiewności dźwięku i pięknego legato”. *Encyklopedia muzyki...*, s. 900. Kompozycje fortepianowe szybko poszły w zapomnienie. Chopin nie lubił Thalberga. Do J. Matuszyńskiego pisał 26 grudnia 1830 r. z Wiednia: „[...] Thalberg tego gra, ale nie mój człowiek, młodszy ode mnie, damom się podoba, z Muety poppuri [!] robi, piano pedalem, nie ręką oddaje, decymy bierze jak ja oktawy, ma brylantowe guziki od koszulek...” *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 71, s. 165. Nasz kompozytor nie lubił, gdy się go porównywało z Thalbergiem.

<sup>35</sup> Mowa o utworze *Hexameron* czyli *Grandes variations de bravoure* na temat marsza z opery *Purytanie* V. Belliniego, utwór napisany dla uczczenia pamięci kompozytora przez F. Liszta, S. Thalberga, J.P. Pixisa, H. Herza, C. Czernego i F. Chopina, i przez nich wykonany w 1837 r. *Encyklopedia muzyczna PWN*, red. E. Dziębowska, Warszawa 1984.

<sup>36</sup> Girolamo Ramorino (1792–1849) – generał, napoleoński oficer włoskiego pochodzenia; jako ochotnik wziął udział w powstaniu listopadowym, ale odegrał w nim dwuznaczną rolę. Będąc dowódcą korpusu, wyprowadził żołnierzy daleko poza Warszawę, zamiast bronić stolicy w rozstrzygającej bitwie. „Mimo to – jak pisze Sydow – pasowany został na bohatera w kołach francuskiej lewicy, która zamierzała skłonić go do zamachu stanu przeciwko rządowi Periera. Raz jeszcze w 1834 r. Ramorino odegrał dwuznaczną rolę w rewolucyjnej wyprawie na Sabaudię; w r. 1848 rozstrzelany został przez Włochów za otwartą zdradę”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, s. 523. Zaliczany był do najbardziej wpływowych francuskich polityków i dowódców wojskowych. Chopin nazwał go „durniem”. Miał skłonność do protekcyjnego i pogardliwego traktowania generała. W liście do Woyciechowskiego z końca 1831 r. „opisał zgromadzenie

ponad tysiąc francuskich studentów przed tymczasową rezydencją Ramorina dla uczczenia jego powrotu z Polski. Działo się to przy Cité Bergere, blisko mieszkania Chopina, i Fryderyk obserwował wszystko ze swojego balkonu [...] Tydzień później Chopin, na osobiste zaproszenie tegoż Ramorina, uczestniczył w kolacji wydanej na jego cześć w Au Rocher de Cancel, najlepszej paryskiej restauracji (i ulubionej Fryderyka), na którą zaproszono setki osób. Trzymał się oczywiście z daleka od wszelkich demonstracji”. T. Szulc, *Chopin w Paryżu. Życie i epoka*, przeł. J. Kumaniecka, Warszawa 1999, s. 82. Oto fragment listu Chopina do Woyciechowskiego z 25 grudnia 1831 r.: „Naprzeciwko mnie [jego mieszkania] w ulicy stanął Ramorino, w miejscu tak zwanym Cité Bergere, gdzie duży dziedziniec przechodzi. Wiadomo Ci zapewne, jak go wszędzie Niemcy przyjmowali, jak go do Strasburga Francuzi, zaprzęgnawszy się za konia, ciągnęli, słowem, wiadomy Ci ten entuzjazm [!] ludu dla naszego Jenerała. Paryż nie chciał być ostatni w tym względzie”. *Korespondencja Fryderyka Chopina...*, t. 1, nr 94, s. 208.

<sup>37</sup> Antoni Oleszczyński (1794–1879) – znany sztycharz w Polsce i we Francji, w Paryżu był gościem w mieszkaniu Chopina. W liście do Woyciechowskiego z 12 grudnia 1831 r. napomknął: „Oleszczyński ma w perspektywie mnie sztychować”. *Ibidem*, t. 1, nr 92, s. 203.

<sup>38</sup> Tytus Byczkowski – nie udało mi się dotrzeć do informacji o nim.

<sup>39</sup> Tak pisze Wasylewski wyraźnie poirytowany, że nawet on – sławny szperacz – nie potrafi rozwikłać tej zagadki. Chopin nam tego nie wyjawiał. Do Woyciechowskiego pisał 17 kwietnia 1830 r.: „N. mię prosił, żeby mu synka do chrztu trzymać, nie mogłem odmówić, tym bardziej że to jest życzenie tej nieszczęśliwej, która odjeżdża do Gdańska. Pruska ma być moją kumą”. *Ibidem*, t. 1, nr 55, s. 123. W następnym liście z 15 maja 1830 r. informował szkolnego przyjaciela: „Trzymałem też N. z panią Pruską synka do chrztu, który został adoptowanym; nie uwierzysz, jaki ładny chłop”. Chopin nie ujawnił również nazwiska swej chrześniaczki, dla której „załatwił sprawunki w Hôtel Lambert” (list do Solange Clésinger z 31 grudnia 1847 r.; *ibidem*, t. 2, nr 595, s. 223). Zob. K. Wierzyński, *Życie Chopina...*, s. 323.

<sup>40</sup> Wasylewski ma tu na myśli chyba przede wszystkim następujące publikacje Hoesicka: *Słowacki i Chopin. Paralela literacka*, „Kurier Warszawski” 1902, nry 339–343 (przedruk: F. Hoesick, *Słowacki i Chopin*, t. 1, Warszawa 1932, s. 5–51); *Słowacki i Chopin. Z zagadnień twórczości*, t. 1–2, Warszawa 1932. Zob. J.M. Rymkiewicz, *Słowacki. Encyklopedia*, Warszawa 2004, s. 63–66.

<sup>41</sup> W twórczości literackiej Wasylewskiego nazwisko K. Gładkowskiej pojawia się wielokrotnie. Była o niej mowa również w moich wcześniejszych materiałach.

Konstancja Gładkowska (1810–1889) – piękna córka burgrabiego zamku warszawskiego; kształciła się w Konserwatorium Warszawskim (śpiew), potem była śpiewaczką opery stołecznej. Chopin, gdy ją poznał, był oczarowany jej urodą i talentem; później nazwał ją „moim ideałem”. Zdaniem Zielińskiego kompozytor „darzył ją uwielbieniem raczej platonicznym” (op. cit., s. 181), młodzieniec „wmówił sobie – uważa Szulc – że jest zakochany, nie próbował się zalecać czy choćby poznać ją bliżej, wystarczał mu romans romantyczno-intelektualny [...]. Szeroko rozpowszechnione mniemanie, jakoby Konstancja była jedną z wielkich miłości jego życia, jest także romantycznym mitem”. T. Szulc, op. cit., s. 43–44. Gdy po 15 miesiącach wyszła za mąż, Chopin nie przeżywał tego dramatycznie (choć wyszła za mąż, „ale to nie przeszkadza afektom platonycznym” – zwierzał się Woyciechowskiemu 12 grudnia 1831 r.). W dzienniku (2 kwietnia 1831 r.) wyznał: „Jej obraz przed moimi oczyma, zdaje mi się, że jej nie kocham, a przecież z głowy nie wychodzi”.

Przypomnijmy raz jeszcze, że gdy młody kompozytor opuszczał Warszawę i jechał do Wiednia, Gładkowska wpisała w jego pamiętniku krótki wierszyk pożegnalny. Warto też pamiętać, że Konstancja „do śmierci przechowywała w najgłębszym ukryciu listy i portret Fryderyka i spaliła te pamiętki przed swoim zgonem”. A. Czartkowski, Z. Jeżewska, op. cit., s. 152.

Pod wpływem uczucia do pięknej śpiewaczki Chopin stworzył Larghetto w *Koncertie f-moll op. 21* oraz *Walc Des-dur op. 70, nr 3*.

Zachęcam do zajrzenia do obszernego przypisu na temat historii uczucia Chopina do Konstancji, znajdującego się w monografii T.A. Zielińskiego, op. cit., s. 630.

<sup>42</sup> Jarosław Iwaszkiewicz (1894–1980) – prozaik, poeta, dramatopisarz, eseista i tłumacz. W bogatym dorobku wyróżnia się 3-tomowa epicka powieść o losach polskiej inteligencji w pierwszej połowie XX w. pt. *Śława i chwala* (1956–1962). Iwaszkiewicz jest też autorem muzycznym oraz opowieści biograficznej: *Fryderyk Szopen* (Lwów 1938, wyd. zm. 1949, Kraków 1955) oraz popularnej sztuki *Lato w Nohant* (biograficzny dramat o Chopinie i Sand; 1936, 1937). Iwaszkiewicz wielokrotnie pisał o życiu i twórczości Chopina.

STANISŁAW WASYLEWSKI – „A MAN OF OPOLE BY CHOICE”  
ABOUT FREDERIC CHOPIN. PART VIII

S u m m a r y

The author of this paper presents Stanisław Wasylewski's critical commentaries on source materials concerning Frederic Chopin, which can be found in his books, such as: *Listy Chopina*. In spite of several flaws, Wasylewski's studies provide a relevant source of information about the famous composer.